

Marillion - koncerty o zmierzchu

Dawid Brykalski: Gratuluję wspaniałej nowej płyty. Wydana na początku marca „An Hour Before It's Dark” nie tylko w Polsce odnosi sukces. Mam wrażenie, że dominującym nastrojem na tym albumie jest smutek...

Mark Kelly: To nie są piosenki o szczęściu. Jednak Marillion nigdy nie specjalizował się w takim repertuarze. Zawsze stawiamy na refleksję, poważne tematy, banały nie leżą w sferze naszych zainteresowań. Kiedy pracowaliśmy nad płytą, skupialiśmy się na różnych aspektach tego, jak świat się zmienia. A teraz jesteśmy o krok od wojny światowej. Mam na myśli to, co się dzieje na Ukrainie. Polska jest tuż obok i nie dziwię się, jeśli czujecie się zagrożeni... Zatem w tekstach na „An Hour Before It's Dark” skupiamy się na niewesołych tematach związanych z COVID i konsekwencjami pandemii. Muzykę jednak komponowaliśmy tak, by nie była czymś, co ma dołować czy przygnębiać. Mam nadzieję, że nam się udało.

Skoro poruszyłeś temat wojny na Ukrainie... Czy nie obawiacie się przyjeżdżać do Polski?

Nie. Mamy jednak mieszane uczucia, bo nie wiemy, czego się spodziewać. Do Polski przybyło już ponad dwa miliony uciekinierów z przerażającymi doświadczeniami. A my mamy grać koncerty. Nie wiemy, jakie są nastroje, jak ludzie to odbiorą. Nie chcemy być niedelikatni...

Polską granicę przekraczają prawie wyłącznie kobiety i dzieci. Nie znam ludzi, którzy by w tej sytuacji nie pomogli. Jedni zgłaszają się jako wolontariusze, inni goszczą u siebie całe rodziny uchodźców, kto może, przekazuje dary lub pieniądze.

W naszych mediach jest wiele informacji na ten temat. Polacy robią coś niesamowitego!

Cały wywiad również do przeczytania w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2022